

TEMPO

BIAŁOSTOCKIE NIEZALEŻNE INFORMACYJNO-KRYTYCZNE PISMO TYGODNIOWE



Wychodzi w każdą sobotę.

Redaktor naczelny: WIKTOR IWANICKI.



Cena numeru: **25 GR.**

TREŚĆ NUMERU:

Aktualja.

Szarańcza grandziarska...

Tchórzostwo i... „szmoncesjada”.

Białystok przed świętami.

Asfodele białostockie.

Prasowe „kwiatki z błotnej łąki”.

Messalina...

25-lecie Salwarsanu.

Tutti frutti.

Reportaż.

Kronika tygodnia.

Białystok pod znakiem boksu.

Na marginesie dnia.

Na fall.

Sensacje.

Keniec kalejdyca.

Czerwonym atramentem.

„Petite Juiverie” białostocka...

„Centro—parch”...

Przez monokl...

Prenumerujcie „TEMPO”!

Prenumeratę zamówić można

telefonicznie: **3-52.**

● AURA POPULARIS... ●

Votum nieufności dla posła białostockiego.

Sejm dwukrotnie odrzucił kandydaturę b. ministra Rajchmana.

W ub. piątek, dnia 6 b. m., Sejm — po zakończeniu dyskusji — przystąpił do wyboru komisji budżetowej.

Na liście członków, zaproponowanych przez Marszałka Sejmu, figurował m. in. również poseł białostocki — b. minister przemysłu i handlu p. Floyar-Rajchman.

W ściślejszym głosowaniu 157 posłów p. Floyar-Rajchman otrzymał wszystkiego 40 głosów.

W ten sposób kandydatura mało popularnego b. ministra przepadła z kretesem.

Gdy przystąpiono następnie do wyboru komisji spraw zagranicznych, która składać się ma z 21 posłów, Marszałek Sejmu postawił ponownie kandydaturę p. Floyar-Rajchmana.

W ściślejszym głosowaniu Sejm po raz drugi kandydaturę p. Rajchmana odrzucił.

Ponowny upadek naszego — białostockiego — posła niepopularnego p. Rajchmana, wysoka Izba powitała oklaskami... (!).

Sic transit gloria mundi...

Tak przemija sława świata...

AKTUALJA.

Powrót z Berezy.

Radny miasta Białegostoku ze Stron. Nar., Czesław Serwatko, po 3-miesięcznym pobycie w obozie odosobnienia w Berezie Kartuskiej został na zarządzenie władz administracyjnych zwolniony i wrócił już do Białegostoku.

Bezpłatna kuchnia dla bezrobotnych.

Komitet pomocy bezrobotnym pracownikom umysłowym w Białymstoku uruchamia już w najbliższych dniach bezpłatną kuchnię dla bezrobotnych i ich rodzin. Codziennie wydawanych będzie 400 obiadów. Liczba ta zostanie następnie powiększona.

Uruchomienie kuchni zawdzięczać należy wydatnym zasłkom pieniężnym, otrzymanym od Funduszu Pracy i od magistratu.

Ważne dla niemających dowodu obywatelstwa polskiego.

Według opinii Ministerstwa Spraw Wewnętrznych istnieją dotychczas w Polsce liczne rzesze osób, nieposiadających ustalonego formalnie obywatelstwa polskiego. Wiele osób nie zdaje sobie sprawy z faktu, iż uzyskanie dowodu obywatelstwa polskiego musi być poprzedzone dokładnym zbadaniem wszystkich okoliczności, które, według obo-

wiązujących ustaw, decydują w każdym indywidualnym przypadku o polskiej przynależności państwowej. Osoby te zwracają się zazwyczaj do władz o stwierdzenie obywatelstwa dopiero w ostatniej chwili, gdy zajdzie tego konieczność, w następstwie czego mogą być narażone na przykrą zwłokę i wynikające stąd nieraz trudności.

Jakkolwiek więc posiadanie dowodu obywatelstwa nie jest obowiązkiem, niemniej wszakże we własnym interesie każdego obywatela leży uporządkowanie tej kwestji, zanim stanie się ona pilną koniecznością. Pomyśleć o tem zawczasu należy zwłaszcza wówczas, gdy obok braku dowodu obywatelstwa, występuje również brak innych dokumentów osobistych, naprz. aktu urodzenia i t. p.

Zaświadczenia obywatelstwa polskiego mogą być wystawiane na dowódzie osobistym. Stosownie do art. 19 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ewidencji ruchu ludności, zaświadczenia te nie podlegają żadnym opłatom, wyjąwszy koszty druku w wysokości 60 groszy.

Związki lokatorskie domagają się wprowadzenia kar za pobieranie wyższego komornego.

Związki lokatorskie zdecydowały wystąpić do Ministerstwa Sprawiedliwości o uzupełnienie nowego rozpo-

rządzenia w sprawie obniżki komornego sankcjami karnymi.

W wielu wypadkach właściciele domów nie zgadzają się obniżyć komornego tym lokatorom, którzy mają zaległości, stwierdzone wyrokami i ugodami sądowymi.

Właściciele domów powołują się na to, że zrzekły się one żądania eksmiej tylko pod tym warunkiem, iż komorne będzie płacone nadal regularnie w określonej w swoim czasie wysokości. Po obniżce komornego winni więc lokatorzy dopłacać różnicę na poczet starych długów.

Związki lokatorskie proponują, aby w dekrete o obniżce umieszczono przepis, przewidujący wysokie grzywny i karę aresztu za utrzymywanie komornego w dotychczasowej wysokości.

Zbyt częste rewizje

w autobusach międzymiastowych.

Pasażerowie międzymiastowych linii autobusowych skarżą się na sposoby przeprowadzania rewizyj w autobusach przez policjantów.

Autobusy zatrzymywane są na szosach niekiedy nawet na 20 minut, co powoduje wielkie opóźnienia w rozkładzie jazdy i naraża na przykre konsekwencje podróżnych, mających do załatwienia terminowe sprawy.

Policjanci dokonywają często osobistej rewizji obsługi autobusów, rewizji osobisty bagaż pasażerów. kwestionują ilość przewożonego bagażu, przy czym sposób traktowania zarówno obsługi autobusów, jak i podróżnych, pozostawia wiele do życzenia.

UPROSZCZONE KSIĘGI

dla właścicieli domów.

Obowiązująca ordynacja podatkowa przewiduje dla właścicieli nieruchomości specjalny typ uproszczonej buchalterji, składającej się z kasy i kontroli komornego oraz ksiąg pomocniczych, łatwych do sprawdzenia.

Uproszczone księgi podlegają zaświadczeniu przez władze skarbowe.

Zaświadczenia należy uzyskać do końca rb. Zaświadczenie po 1 stycznia 1936 r. będzie niemożliwe.

Sklepiki szkolne.

Nasze organizacje gospodarcze występują energicznie przeciw t. zw. sklepikom szkolnym, które istnieją przy każdej szkole.

Sklepiki te sprzedają materiały piśmienne i przybory szkolne.

Wbrew zarządzeniom Min. Oświaty nauczyciele stosują często przymus kupowania wyłącznie w sklepikach szkolnych.

W niektórych szkołach dzieci nie są wypuszczane podczas przerw na ulicę, wobec czego nie mają możliwości czynienia zakupów w sklepach, płaćcych podatki.

Ceny w sklepikach szkolnych są zazwyczaj wyższe od cen, pobieranych w normalnym handlu.

Przeciw „podatkowi od siedzenia”.

Delegacja centrali stow. restauratorów interwenjowała w Min. Opieki Społ. w sprawie dalszego pobierania w zakładach gastronomicznych t. zw. „podatku

od siedzenia” (50 gr. od każdego konsumenta po godz. 24).

Delegacja wysunęła propozycję, które pozwalają na całkowite zniesienie tego podatku. Obecnie propozycje te będą złożone w Ministerstwie Skarbu.

Sklepy firmy „Sair”.

Firma „Sair”, jak dowiadujemy się, ma wkrótce otworzyć w mieście kilka sklepów z mięsem.

Będzie to dużą wygodą dla ludności, która będzie miała możliwość nabycia świeżego i dobrego mięsa (nie z potajemnego uboju) po niskiej cenie.

Banany i winogrona podrożały.

Na rynku owoców południowych nastąpiła haussa na winogrona i banany.

Cena bananów podskoczyła z 2 zł. 50 gr. na 3 zł. za kg., zaś winogron — spowodu kończącego się sezonu — z 1 zł. 60 gr. do 2—2 zł. 50 gr. za kg.

Szprotki stanieją.

Z wybrzeża polskiego komunikują o nadzwyczajnym powodzeniu polskich rybaków podczas połowu szprotek.

Półów ten wielokrotnie przekracza wszelkie dotychczasowe sukcesy polskiego rybołówstwa.

Zwiększenie połowu umożliwi obniżenie ceny szprotek.

Szarańcza grandziarska...

Takich panów — za drzwil..

Komitet uczczenia pamięci Marszałka Piłsudskiego ostrzega społeczeństwo przed ludźmi, nie wahającymi się dla t. zw. „geszeftu” — pasorzytować na nazwisku zmarłego Wodza Narodu.

Firmy i instytucje obchodzą jacyś „akwizytorzy”, zbierający ogłoszenia i anonse dla różnych rzekomych „wydawnictw” albumowych; tam i ówdzie znów urządza się samozwańcze „zbiórki” na jakieś nieokreślone imprezy wydawnicze: albumy, portrety i t. d. obchodzi się mieszkaniami prywatne i sprzedaje różne przedmioty nibyto dla „uczczenia” zmarłego Marszałka.

„Kombinatorów”, żerujących na wielkiem nazwisku, mamy — moc.

I bardzo dobrze też stało się, że Komitet uczczenia pamięci Wodza odgrodził się obecnie stanowczo od tych typków i ostrzegł społeczeństwo przed tą beczelną szarańczą...

Plaga ta zresztą nie jest nowa.

Mamy oddawna do czynienia z zerowaniem na naiwności ludzkiej pod formą bardzo podejrzanych imprez „wydawniczych”. Stroją się takie przedsiębiorstwa zwykle w rozmaite piórka patriotyczne, a w istocie służą do „nabijania w butelkę” ludzi naiwnych i do napychania kieszeni pomysłowych „przedsiębiorców”.

Od różnych „wydawców” i „redaktorów” różnych tam „albumów”, „jednodniówek” i innych „wydawnictw”, mających rzekomo charakter jakiejś „akcji społecznej” czy „uczczenia” postaci lub faktu historycznego — aż się roi u nas...

Ci „redaktorzy”, „wydawcy”, „kol-

porterzy” i „akwizytorzy” docierają do najdalszych ośrodków powiatowych i tam zbierają obfite żniwo.

Wykorzystują bądź próżność ludzka, bądź nieświadomość... Jakieś „znaczki”, jakieś „dyplomy”, jakieś „księgi pamiątkowe” czy obrazkowe piśmidła stanowią przedmioty tego handlu, podszyciwającego się pod szumne tytuły samozwańczych „zrzeszeń” patriotycznych czy filantropijnych.

Skończyć z tą grandziarską szarańczą, która nie waha się nawet nadużywać największego Imienia w Polsce dla pospolitego geszefciarstwa, — jest już najwyższy czas!

Takich panów trzeba poprostu brać za kark i wyrzucać za drzwi. A jeszcze lepiej — oddawać ich w ręce najbliższego posterunkowego Policji Państwowej.

Tchórzostwo I... „szmoncesjada”...

Dwie cechy dzisiejszej Polski.

„Nauczyciel Polski” ogłosił artykuł, którego autor w sposób bardzo trzeźwy analizuje objawy społecznego rozkładu duchowego Polski. Jednym z głównych znamion tego rozkładu jest brak odwagi.

„Gdybyśmy chcieli określić, poczem specjalnie można poznać dziś inteligenta, to odpowiedź brzmiałaby: po tem, że boi się on więcej, niż każdy inny. Tymczasem tchórzostwo zawsze upadła. Tchórzostwem była też pozorna uległość i pochlebstwo w stosunku do obecnego reżimu. Wyrządziły one obowowi rządzącemu najgorszą przysługę, ludząc go pozorami siły, dyscypliny i ładu tam, gdzie było tylko płaszczenie się i drzenie o posady”.

Na tem tle ponoszą się nihilizm moralny i zakłamanie — a co się wciska do dusz na miejsce zanikającej odwagi?

„Oto wszechwładztwo kpín, kálamburu, kawału, dowcipu. W Polsce, kto czegoś chce na serio, pada ofiarą dewaluującego wszystko „szmoncesu”. Powiedziano, że w Polsce panuje dyktatura strachu, a my twierdzimy, że jest gorzej jeszcze, bo żyjemy pod uciskiem wszechwładztwa głupstwa...”

Dygnitarze deklamują na uroczystych obchodach o praworządności i służbie dla państwa, a między sobą śmieją się z tego. Równocześnie z majestatycznym pogrzebem nieszczęsnego dygnitarza-ofiary jego własni towarzysze ideowi opowiadają na jego temat gorszące kawały. Gorzej (wstyd mówić!) — cynizm i „szmonces” ukrywa się za plecyma oficjalnego kultu postaci, w obliczu śmierci której szczególną należałoby zachować powagę”.

Białystok przed świętami.

Na marginesie tegorocznego okresu przedświątecznego. — Różowe okulary kupiectwa białostockiego.

Zaledwie 9 dni dzieli nas od Wigilji.

Zaczynamy już myśleć o przedświątecznych zakupach żywnościowych, o podarkach gwiazdkowych i t. p.

Tegoroczne święta według wszel-

kich przewidywań powinny być szczególnie „kryzysowe”. Obniżka płac urzędniczych wywołała psychiczną depresję w całym społeczeństwie, co odbiło się niemal natychmiast w handlu, wpływając na spadek obrotów przeciętnie o 15 — 25 proc.

Ciekawem jest: czy psychoza oszczędności i ograniczeń w budżetach domowych okaże się silniejsza od tradycji?

*

Większość naszych kupców zapatruje się na tę sprawę optymistycznie.

Najjaśniejsze różowe okulary mają w tegorocznym okresie przedświątecznym kupcy branży kolonialno-spożywczej.

— O wzmożeniu ruchu przedświątecznego — mówią ci kupcy — nie można jeszcze nic powiedzieć, byłoby to bowiem przedwczesne. Rzecz zrozumiała, że zakup produktów spożywczych, ulegających zepsuciu, odbywa się dopiero w ostatnich dniach przed świętami...

Nie wydaje się im, by obroty przedświąteczne były w tym roku słabsze, niż zazwyczaj.

Spadek targów, jaki zaznaczył się po rozejściu się pogłosek o zmniejszeniu uposażeń pracowników państwowych, nie potrwa — według ich mniemania — długo.

— Ludzie przyzwyczajają się znów do uregulowania trybu życia w trochę ścieśnionem łożysku...

*

Różowe nadzieje mają też nasi sprzedawcy towarów bakaliowych, owoców i wina.

Wina zagraniczne ostatnio bardzo spadły w cenie (choć cła i akcyza, stanowiące 2/3 ceny win, nie uległy redukcji). Na tańsze, a zupełnie dobre gatunki win zagranicznych w cenie 4—5 zł. butelka, zaznacza się już zwiększenie popytu. Natomiast wina krajowe wcale nie mają powodzenia, choć są jeszcze tańsze. Odgrywa tu zapewne rolę brak tradycji winiarskiej i niższość gatunku. Krajowe fabryki win nie umiały jakoś dotychczas zjednać sobie konsumenta...

*

Całkiem niepesymistycznie nastroszeni są także w obecnym okresie przedświątecznym i kupcy gotowego ubrania, obuwia, konfekcji męskiej i damskiej oraz sprzedawcy galanterii, zabawek, towarów kosmetycznych i perfumerii.

— Czy już odczuwacie, panowie, u siebie ruch przedświąteczny?

— Owszem, w ostatnich dniach panuje spore ożywienie w dziale materiałów wełnianych i jedwabnych oraz konfekcji męskiej. Niestety, sezon przedświąteczny trwa u nas zakrótka. W Niemczech, na przykład, sprzedaż gwiazdkowa trwa przez cały grudzień — u nas natomiast cały miesiąc panuje cisza i dopiero w ciągu ostatnich 2 — 3 dni ludzie rzucają się hurmem do sklepów i kupują wszystko naraz... Prawdziwy owczy pęd... Zasada kupna „na ostatnią chwilę” jest szkodliwa i męcząca zarówno dla kupca, jak i dla klienta. Natłok, zamieszanie, nagły brak jakiegokolwiek towaru wobec masowego rozchwywania go w ciągu kilku godzin, trudność sprawnej obsługi i t. p. wywołują niezadowolenie i narzekania z obu stron.

*

Spodziewane przez kupców zwiększenie obrotów daje się już nieco zauważyć w sklepach z zabawkami. Przyczynia się, widać, do tego tradycja obdarowania naszej dżiatwy na „gwiazdkę” podarkami, który to zwyczaj jest u nas dotychczas bardzo silny.

Ruchliwie nieco jest obecnie również w sklepach damskiej i męskiej konfekcji.

Zwiększenie obrotów w tej branży uzależnione jest nietylko od świąt, ile od pogody: mrozy wpływają na wzrost zapotrzebowania, ciepło i deszcze natomiast powodują zastój.

*

Wogóle kupiectwo białostockie swych nadziei na całkiem niezły tegoroczny targ przedświąteczny nie traci.

Pesymistycznie zapatrują się na tę sprawę jedynie właściciele sklepów z futrami.

— Futer na gwiazdkę nikt dziś nie kupuje...

Dużą rezerwę wykazują także nasze składy materiałów piśmiennych, jeśli chodzi o sprowadzenie „śniegu”, srebra i t. p. artykułów choinkowych.

— W roku ubiegłym duże zapasy tego towaru pozostały nierozsprzedane.

*

Zaledwie 9 dni dzieli nas od Świąt...

Na bieżący okres przedświąteczny kupiectwo białostockie wciąż patrzy przez różowe okulary...

Oby się nie omyliło!

ASFODELE białostockie.

(Prasowe „kwiatki z błotnej łąki“.)

1.

„Pewien jegomość białostocki zaproponował dwie restauracyjnej prezentowanie futra fokowego za okazanie tak zwanej „ulegliwości“...

Nazwiska tego rozkosznego palestyńczyka z urodzenia białostoczanina — nie zapodajemy — nic ciekawego bowiem ten filozof jeszcze nie wymyślił. Zamieszczamy to jedynie dla stwierdzenia, że Białystok pod żadnym względem nie ustępuje innym miastom i ma również pomysłów parszywców i na swój sposób umoralnionych panów, jak i każda inna Pipidówka...

Nie ciekawi nas tym razem w jakiej mierze diva restauracyjna skorzysta, czy też skorzystała z rozkosznej oferty pomyslowego białostoczanina.

(„Echo Białostockie“)

2.

„Ostatnio przybył do Białegostoku pewien młodzieniec i objął w jednej z instytucji kierownicze stanowisko.

Urządowanie paniczek rozpoczął od zaproszenia przyszłych współpracownic do swego „gabinetu”, gdzie zamiast pokrzepić je zapewnieniem, że będzie doradcą w trudnych momentach ciężkich i że będzie dążył do ułatwienia pracy i usuwania przeszkód, oświadczył krótko, że będzie... brutalem.

Zamiast być osłoda, prawdziwą malinką, takie rzeczy obiecuje...

Niegrzeczny chłopuś! — fe! nieładnie!... („Echo Białostockie“).

3.

„W pewnym domu przy ul. Marmurowej ulokowała się młoda 20-letnia żydóweczka nieprzeciętnej urody, czerpiąc zyski z nierządu.

Żydóweczka ta, córka inteligentnej i zamożnej ongi rodziny, wyszła za mąż i po krótkim pożyciu małżeńskim rozszła się z mężem.

Do domu powrócić nie chciała... (Biał. „Ostatnie Wiadomości“).

4.

„Na Starosielce spadła epidemia.. nagości. Jedni rozbierają się popijanemu, inni natrzązwo, by straszyć ludzi. Ale że niekażdy (a) umyka przed gołosem, świadczy o tem następujący faktik.

P. K., urzędnik, miał nieograniczony kredyt w sklepiu p. T. dotąd, dopóki płacił. Gdy poczał zalegać, p. T. kredycik zamknęła, a gdy i to nie pomogło, wybrała się wraz z córką pewnego ranka w odwiedzin do tego „ptaszka“.

Grzecznie zapukały i choć nikt nie opowiedział niewiasty weszły, usadowiły się wygodnie w saloniku oświadczając, że nie ruszą się z tego miejsca dotąd, dopóki nie otrzymają swych pieniędzy.

P. K. słyszał to oświadczenie z sąsiadującej sypialni, postanowił więc figlarnie wypłoszyć niewiasty i za chwilę „jak go Pan Bóg stworzył” z triumfem powoli wkroczył do saloniku.

— Panie życzą sobie...

Córka p. T., nieprzyzwyczajona do takich „rajskich” widoków, zwała — mamusia zaś tkwiła objętnie w fotelu a nawet gdy p. K. niedwuznacznie poczał czynić gesty, z politowaniem uważnie bystrem okiem zlustrowała goliznę p. K. i rzekła spokojnie:

— Też chuchkerko, ma się to czem chwalić, myślałby kto...

Takiej sromoty i lekceważenia swych męskich wdzięków p. K. nigdy się nie spodziewał.

Stał jak wryty i stał... przez dłuższą chwilę, aż interwencja żony położyła kres tej niezwyklej scenie.

Stąd morał, że męskim wdziękiem kobiety nie nastraszyś, a golizną długu nie spłacisz. („Orlem piórem” w „Echu Białostockim“).

5.

„Niejaki H. Krynicki, mieszkaniec Białegostoku, zatrudniał u siebie młodą służącą Chanę Paltin. Stosunki domowe tak się ułożyły, że Chana zaszła w ciążę.

Amorystyczny chlebobawca tak przyjął się stanem zdrowotnym swej pracownicy, że postanowił dać jej pomoc lekarską w Ubezpieczalni Społecznej.

Chana jednak była niezameldowana. Ale poco pan Krynicki ma mózg w głowie?

Wziął legitymację ubezpieczeniową swej prawowitej małżonki, a na to miejsce wklepił podobiznę Chany. Sprawa się wydała, i Chana w Sądzie skazana została na rok więzienia z zawieszeniem. Krynicki, który narazie nie siedział na ławie oskarżonych, trafił na prokuratorski zabek i również odpowie za owe szacherki.

Taki już z niego nieszczęśliwy amant... („Echo Biał.“).

6.

„Na ławie oskarżonych Sądu Grodzkiego zasiadł p. Mojżesz B. oskarżony o pobicie młodzieńca Dawida Bermanńskiego. W toku sprawy wyszły na jaw sensacyjne motywy tej awantury.

Bermanński zalecał się do żony Mojżesza B., jak ten ostatni twierdzi — z „dużem powodzeniem”. P. Mojżesz nic nie wiedział o „powodzeniu” Bermanńskiego, ale pewnego razu, a było to w nocy, gdy umysł jego wysilał się nad sposobem dokuczenia temu łobuzowi konkurentowi, usłyszał nagle przepojony tęsknotą głos śpiącej żony:

— Dawidku, Dawidku...

P. Mojżesz nadstawił pilnie ucha. Po chwili jego żona westchnęła jeszcze czulej „Dawidku” i z błogim uśmiechem spała dalej.

Podejrzenia wzrosły u p. Mojżesza odrazu, tembardziej, iż do jego mieszkania przychodził często „Dawidek” Bermanński, jako fryzjer jego i jego żony.

P. Mojżesz zaczął szpiegować i pewnego razu pochwycił swoją żonę i fryzjera w niedwuznacznej sytuacji. Zawrzał w nim gniew straszliwy. Cicho jak kot wskoczył na piec, gdzie stały różne sprzęty i przez uchylone drzwi do sąsiedniego pokoju, zaczął razić parę kochanków celnymi rzutami rondli, patelni, młynka i t. p.

Wystraszony tego rodzaju atakiem Dawidek zaczął krzyczeć sądząc, że warjat dostał się do mieszkania. Przybiegli liczni gapie i policja.

Po wysłuchaniu żalów p. Mojżesza Sąd skazał go za pobicie na tydzień aresztu z zawieszeniem.

(Biał. „Ost. Wiad.”)

Messalina...

Piękną, inteligentną i „dobrze urodzoną” lecz lekkich obyczajów pania nazywamy zwykle „Messaliną”.

Jest to imię żony cesarza rzymskiego Klaudjusza—Walerji Messaliny, wielkiej „nierządniczy w cesarskiej purpurze”.

Ta ukoronowana ładacznicą—„augusta meterix”, jak nazywał ją satyryk rzymski Juwenalis—dochodziła w swych ekstrawagancjach erotycznych do tego, iż w nocy, przebrana w kostjum i rudą perukę ulicznej hetery, wymykała się ze służącą przez tajną furtkę z pałacu cesarskiego do Suburry i tam—w brudnych i ohydnych lupanarach—staczała się do ostatka...

Pod przybranem imieniem „prostyutki Licyski” oddawała się na brudnych słomiankach pijanym żołnierzom, gladiatorom i poganiaczom mulów, żądając od nich za swe łaski kilka miedzianych assów—ekwiwalent kilku groszy.

O eskapadach nocnych „divy augusty” wiedział cały oficjalny i patrycjuszowski Rzym.

Prefekt policji rzymskiej Geta, aby zapobiec możliwości przykrych i skandalicznych incydentów z rozpasaną żoną „boskiego cesarza”, wydawał swym agentom—nocnym edydom policyjnym—taki oto rozkaz:

— Jeżeli podczas waszego obchodu nocnego zauważycie gdziekolwiek prostytutkę Licyskę, tak dziwnie podob-

na do cesarzowej, — nie zaczepiać jej i nie zwracać na nią żadnej uwagi...

Prefekt Geta był bardzo rozsądny i bardzo taktowny mąż...

Rozsądni i taktowni bywają również i inni różni prefekci...

25-lecie Salwarsanu.

Uczony żydowski — prof. Paweł Ehrlich—dobroczyńca ludzkości.

25 lat temu sędziwy uczony Paweł Ehrlich, żyd niemiecki, na 82-ym posiedzeniu Tow. Przyrodniczo lekarskiego w Królewcu oddał do dyspozycji świata naukowego i milionownej rzeszy chorych dzieło, które było koroną jego życia — tajemniczy preparat „606”, czyli „Salwarsan”.

Genjalne odkrycie Ehrlicha stanowi przełom w bezsilnej dotąd walce człowieka z najstraszliwszą plagą ludzkości — syfilisem.

Paweł Ehrlich, żyd niemiecki, urodził się na Śląsku w 1854 roku; zmarł w 1915 r.

Idea i zasługa Ehrlicha leży właśnie w tem, że potrafił, kombinując arsenik z najeższymi innymi pierwiastkami i substancjami chemicznymi, stworzyć nader skomplikowany preparat, który, działając zabójczo na krętki blade (zarazki syfilisu), nie szkodził prawie zupełnie tkankom i organom. Nad tem epokowym dziełem swem pracował Ehrlich bez wytchnienia dniem i nocą, bez urlopów, zapominając nawet o jedzeniu. Po setkach nieudanych prób nieludzkie wysiłki zostają uwieńczone wreszcie powodzeniem, albowiem sześćset szóste doświadczenie zrędu daje preparat, który niszczy krętki i przywraca zdrowie chorym na sifilis królikom już po jednej iniekcji.

Nie bacząc jednak na doniosłość wynalazku Ehrlicha, który z punktu widzenia nauki był wielkim triumfem geniuszu ludzkiego, a praktycznie — największym dobrodziejstwem cierpiącej ludzkości, spotkał się on z tak potężną falą namiętności ludzkiej i nienawiści, iż omal w niej nie zginął całkowicie.

Zaatakowali go przedewszystkiem francuscy autorzy, którzy dali niebardzo pochlebne recenzje o tym preparacie (Hallopeau). Niemieccy autorzy znów zakwestjonowali prawa autorskie Ehrlicha, twierdząc, że wcześniej już używali do leczenia kiły Atroxyli — preparat arsenikowego, skąd również można wyprodukować i Salwarsan (Uhlenhuth). Walka, która rozgorzała naokoło tej kwestji, plotki, intrygi, oszczerstwa, jad nienawiści i zawiści zawodowej, zrobiły swoje, mocno podrywając w opinii publicznej zaufanie do tego preparatu. Świat uczonych nie mógł się pogodzić z faktem, że epokowego odkrycia dokonał zwykły prowincjonalny eskulap, wdodatku żyd, a nie utytułowany profesor i z całym zapalem, godnym lepszej sprawy, zaczął mu rzucać klody pod nogi.

Salwarsan znalazł się jakby pod cichym bojkotem, co trwało przez szereg lat.

Opinia publiczna jednak i chorzy przedewszystkiem, domagali się od lekarzy stosowania nowej metody leczenia kiły Salwarsanem tak długo, aż

wkońcu niechęć i konserwatyzm wśród lekarzy zostały przełamane i środek ten wszedł w powszechne użycie.

Specjalista, który nie chciał, lub bał się stosować Salwarsan — tracił poprostu pacjentów i to było właśnie najlepszym bodźcem do wprowadzenia go do arsenału najskuteczniejszych leków, bez którego dziś wyobrazić sobie nie możemy nowoczesnej medycyny.

Mimo, iż Salwarsan został wyklęty, jako „trucizna wymyślona przez żyda”, którą „żydowski lekarze zatrują i zanieczyszczą krew aryjską”, nie znalazł się ani jeden aryjczyk ze świeżym syfilisem, który zrezygnowałby z tego leku.

Aby uprzytomnić sobie cały ogrom społecznego znaczenia Salwarsanu — należy wziąć pod uwagę, że już po kilku wstrzyknięciach tego preparatu chory przestaje być niebezpiecznym dla otoczenia i jako ognisko zarazy przestaje poprostu istnieć.

Nie ulega kwestji, powiedział Jaddassohn, że gdyby nie wojna światowa — nie byłoby już dziś syfilisu w Europie. Wojna wstrzymała nieco i opóźniła triumfalny pochód Salwarsanu, lecz już niedaleki jest czas, kiedy o syfilisie mówić się będzie tak, jak się mówi dziś w Europie o cholery, lub ospie naturalnej.

Ehrlich doczekał się wreszcie uznania. Otrzymał tytuł profesora, nagrodę Nobla i szereg innych odznaczeń. Został nawet przyjęty przez Wilhelma II-iego, który, poklepując go protekcjonalnie po ramieniu, powiedział: „Na, jetzt aber los auf den Krebs”, („No, teraz weź się Pan do raka”).

Ehrlich zaczął tłumaczyć kaiserowi, że medycyna nie zna nawet zarazki tej choroby, co tak znudziło Wilhelma, że odszedł, jakby oświadczył obrażony. Nie ulega kwestji, że gdyby stuknąwszy obcasami, Ehrlich wyrecytował:

— „Jawohl, Eure Majestaet!” — Wilhelm II byłby bardziej zadowolony.

Godzi się wspomnieć jeszcze o szlachetnym gościu Ehrlicha, który — mimo biedy, w jakiej żył ustawicznie — nie przyjął kuszącej propozycji pewnej firmy niemieckiej, która zaproponowała mu prawie milion marek za patent.

— Nie mogę sprzedać tego, co nie należy do mnie. Salwarsan należy do cierpiącej ludzkości!

Oto słowa prawdziwego dobroczyńcy ludzkości, który oddał jej bezinteresownie owoc całego swego życia.

TUTTI FRUTTI.

Od pewnego czasu dało się zauważyć stałe spóźnianie nocnych pociągów dalekobieżnych, wskutek czego opóźnieniu ulegają również pociągi lokalne, czekające na przyście tych pociągów.

Powodem tych opóźnień są — jak nas informują — fatalne warunki atmosferyczne oraz przeciążenie pociągów na trasie Wilno—Warszawa, spowodowane bądź dużą frekwencją bądź też doczepianiem salonek, w których podróżują dygnitarze.

W związku z okresem przedświątecznym wzmożył się ruch towarowy na naszych obu dworcach. Prawie codziennie nadchodzą liczne transporty towarów

spożywczych i innych. Równocześnie przez Białystok przechodzą wagony, zmierzające do stacji granicznych.

Do Niemiec odeszły już z Białegostoku pierwsze transporty bitych świń.

Wydział sanitarny Zarządu Miejskiego przeprowadził lustrację synagog białostockich celem zapoznania się ze stanem higieny w tych świątyniach.

W bieżącym tygodniu na ławie oskarżonych tut. Sądu Grodzkiego zasiadła p. Marja Salucińska (Skorupska 19), oskarżona prywatnie przez niejakiego p. Malinowskiego (ul. Koszykowa) o znieważenie.

Oskarżona rozpowszechniała mianowicie wieści, jakoby Malinowski miał usiłować zgwałcić swoją 10 letnią córeczkę.

W wyniku rozprawy Sulucińska skazana została na 1 miesiąc aresztu i 25 złotych opłat sądowych.

Do przyczyn bezrobocia wśród włóknarzy należy również fakt zatrudniania przez fabryki elementu napływowego, który konkurencją tańszej robotnicy wypiera starych robotników.

Praktykują ten system przeważnie mniejsze fabryczki wobec robotników związkowych, tłumacząc przyjęcie tych robotników że to „krewny” i t. p.

Jedyne wyjście woyec istnienia kilku związków zawodowych — byłoby kierowanie do pracy wyłącznie przez Fundusz Pracy w porozumieniu ze związkami, to znaczy że związki wskazywałyby kogo należy zatrudnić.

Białystok zaczyna się powoli upodabniać do wielkich miast. Kupcy i rzemieślnicy usuwają z frontonów stare, zniszczone szyldy. Tu i ówdzie błyszczą wieczorami nowoczesne reklamy neonowe.

Zarząd Miejski sporządził obecnie wykaz około 100 szyldów poprzecznych, które zostaną wkrótce przymusowo usunięte. Szyldy te nie tylko szepcą ulice, lecz podczas wichury stanowią niebezpieczeństwo dla przechodniów.

REPORTAŻ.

Kronika tygodnia.

Od wtorku dn. 10 b.m. Izba Skarbowa w Białymstoku rozpoczęła rozpatrywanie odwołań od wymiaru wszelkiego rodzaju podatków, złożonych przez poszczególnych płatników.

We wtorek, dnia 17 b. m., przy ul. Pierackiego 3 urzędować będzie ostatnia w tym roku dodatkowa komisja poborowa dla tych poborowych, którzy nie mają dotychczas uregulowanego stosunku do służby wojskowej i przed komisją nie stawali.

Znany w naszym mieście lekarz p. dr. Józef Lewitt, naczelnik Wydziału Zdrowia Zarządu Miejskiego, obchodził w ub. sobotę, dn. 7 b.m., swój 25-letni jubileusz pracy zawodowej i społecznej.

Magistrat powierzył opracowanie

planu regulacji rzeki Białej p. inż. Nowickiemu.

W ciągu ub. miesiąca Białystok skonsumował ogółem 346.455 klg. mięsa.

W ub. miesiącu do Białegostoku przybyło 65 cudzoziemców, w tem z Niemiec — 15, Anglii — 10, ze Stanów Zjednocz. — 7, Czechosłowacji — 4, Łotwy i Francji po 3, Belgii, Rumunii, Palestyny i Turcji po 2, Austrii, Holandji, Szwecji, Węgier i Hiszpanii po 1. Z innych krajów 10.

W tymże czasie z Białegostoku wyjechało 24 cudzoziemców.

Według ewidencji tut. Urzędu Poczтового, w dniu 1-go grudnia r. b. Białystok liczył 3.567 radioabonentów.

W ub. listopadzie tut. Urząd Pocztowy zaprotestował 952 weksle na ogólną sumę 56.711 złotych.

Wakujące dotychczas stanowisko sekretarza Wojsk. Klubu Sportowego „Jagiellonja” objął p. kapitan Golas.

Sekcję imprez powierzono p. Woźniakowi.

Były wicemistrz Polski w boksie — Strauss („Makabi”, Warszawa) przebywa obecnie w Białymstoku, gdzie walczyć będzie w barwach ŻKS „Makabi”. Sekcja bokserska tego klubu, posiadająca obecnie takich zawodników, jak Kuśnier, Sandler, Strauss i Klaces, jest, niewątpliwie, jedną z najsilniejszych żydowskich drużyn bokserskich w Polsce.

W ub. wtorek, dn. 10 b. m. w auli Gimnazjum Króla Zygmunta Augusta odbyło się uroczyste naukowe posiedzenie Polskiego Zrzeszenia Lekarzy ku czci śp. dr. W. Bajenkiwicza.

Trzech członków Zrzeszenia mówiło o zasługach śp. Zmarłego, poczem wygłoszono cztery referaty naukowe z zakresu ginekologii i położnictwa.

W posiedzeniu wzięło udział 80 lekarzy (kilkunastu z prowincji).

Białystok pod znakiem boks.

Mecz bokserski Prusy wschodnie — Polska północno-wschodnia dopiero w marcu 1936 r

Białostocki OZB. zaproponował Związkowi pruskiemu (Gau I) rozegranie meczu bokserskiego w Królewcu w styczniu wzgl. w lutym 1936 r.

Obecnie nadeszła odpowiedź z Królewca, że Niemcy mają wszystkie terminy w styczniu i lutym zajęte, wobec czego proponują rozegrać mecz dopiero w marcu.

Związek białostocki wyraził zgodę na ten termin.

Przymusowe ćwiczenia bokserskie.

W szkolnych hufcach P. W. w Białymstoku zaprowadzone zostały w bieżącym roku szkolnym przymusowe ćwiczenia bokserskie.

Treningi młodocianych adeptów boks prowadzą komendant ośrodka W. F. p. por. Zmudziński oraz miejscowi przodownicy boks: Rozenblum, Maj i Motorski.

Jutrzejszy mecz.

Na jutrzejszym okręgowym meczu bokserskim (w teatrze „Palace”) wystąpią na ringu: waga musza Sandler (ŻKS. Makkabi), kogucia — Górecki (Jagiellonja), piórkowa Piotrowicz (Jagiellonja), lekka Maj (Jagiellonja), półśrednia Klaces (ŻKS Makkabi), średnia Ciążela (Jagiellonja), półciężka Sztrauss (KS. Makkabi) i ciężka Poliksza (Jagiellonja).

Uznanie.

Białostocki Okręgowy Związek Bokserski na ostatnim swym posiedzeniu powziął uchwałę, wyrażającą uznanie i podziękowanie p. dvr. Arturowi Unferwertowi za jego ofiarną pracę dla rozwoju boks w charakterze gospodarza Okręgu.

Zgłoszonej przez p. A. Unferwerta dymisji Związek nie przyjął.

Zaszczytne zaproszenie.

Białostocki Okręgowy Zw. Boks. (OZB.) otrzymał zaproszenie od Latvijas Smagatletikas Saveniba (Łotewski Zw. bokserski) na dwa mecze międzymiastowe z Rygą i Libawą. Mecze te miałyby się odbyć 16 bm. w Rydze i 18 bm. w Libawie. Ze względu jednak na to, że na 15 bm. zakontraktował Białystok mecz z Wilnem oraz na to, że 10-dniowy termin jest zbyt krótki na uzyskanie paszportów zagranicznych, BOZB proponuje rozegranie tych meczów w styczniu roku 1936.

NA MARGINESIE DNIA.

Obroty w handlu

spadły o 50 proc.

Dopiero z dn. 1 stycznia 1936 wejść w życie nowe przepisy o podatku dochodowym, które stanowią obniżkę płac urzędniczych. Pomimo to już teraz urzędnicy oszczędzają, co spowodowało w handlu b. poważny zastój.

Obroty handlowe w obecnym okresie przedświątecznym skurczyły się o blisko 50 proc w stosunku do analogicznego okresu r. ub.

Szereg gałęzi handlu, mianowicie: włókiennictwo, branża meblowa, galanterie, odzieżowa branża, księgarska znajdując się w obliczu ruiny.

Przemysł odczuwa skutki redukcji obrotów handlowych, albowiem znacznie zmniejszyły się zamówienia.

Zarówno sfery przemysłowe jak i bankowe liczą się z konsekwencjami obecnego stanu rzeczy. Można się również spodziewać zwiększenia zaległości podatkowych.

Wyjęcie spod ochrony lokatorów lokali przemysłowych i handlowych, z wyjątkiem drobnych, postawiło kupiectwo w sytuacji wyjątkowo ciężkiej.

Tanio sprzedaje się

DOM mieszkalny z zabudowaniami — oraz —

ogrodem owocowym

ULICA SINA, Nr. 5.

Informacje na miejscu, u właściciela.

NA FALI.

„Piłsudski nadal żyje”...

Interesujące reportaże z Polski w prasie paryskiej.

Paryski „Excelsior” zaczął serię artykułów swego specjalnego wysłannika do Polski księcia de Mirepoix, objętych ogólnym tytułem „Polska dawniejsza i dzisiejsza”.

Serję tych artykułów rozpoczyna artykuł, zatytułowany „Survivance de Piłsudski” (Piłsudski nadal żyje), ozdobiony fotografią, która przedstawia zwłoki Marszałka Piłsudskiego w szklanej trumnie na Wawelu.

Autor artykułu zamieszcza na wstępie znamienne uwagi, iż wielką omyłką byłoby uważanie Polski za naród nowy, lecz niewątpliwie taką samą omyłką byłoby mniemanie, że Polska jest krajem, który obraca się tylko dookoła swej przeszłości.

Wspomniawszy o epoce napoleońskiej i nadziejach, jakie łączyła Polska z osobą cesarza Francji, wspomniawszy pokrótce o tak wielkich duchach, jak Mickiewicz i Szopen, których twórczość tak olbrzymie miała znaczenie dla Polski porzecznej, ks. de Lewis Mirepoix przechodzi do postaci Piłsudskiego, który w dobie, poprzedzającej wielką wojnę, gdy zdawało się, że wszyscy już niemal przyzwyczaili się do Polski bezpaństwowej, prawie sam jeden zachował dumną, nieprzejednaną koncepcję państwa polskiego.

„Zimny i obliczający w swym skupionym entuzjaźmie — pisze ks. de Mirepoix — prowadził Piłsudski w ciągu swego pełnego burz życia najsubtelniejszą politykę. Z wielkiej wojny, z właściwą sobie odwagą i zręcznością potrafił wyciągnąć największą korzyść dla celów narodowych. Ten student konspirator stał się, można powiedzieć, nie będąc nigdy wojskowym, wielkim wodzem...”

Władza jego polegała głównie na ogromnym osobistym prestiżu. Mało jest wodzów, którzy cieszyliby się takim, jak on posłuchem, a którzyby umieli tak jak on trzymać się na uboczu, którzyby tak jak on wyrzekli się wszelkich korzyści osobistych. Zakończył swoje dni nie na stanowisku prezydenta republiki, czy premiera, lecz w ministerstwie z którego od czasu do czasu rzucał oznaki swego niezadowolenia. Troską jego było zawsze przyzwyczaić powoli tę Polskę, którą tam odbudował, do tego, by umiała obejść się bez niego.

„W podziemiach Wawelu spoczywa Piłsudski zabalsamowany, w szklanej trumnie, u stóp której defilują stale pełne czci tłumy. Z rąk żołnierzy swoich otrzymał laskę marszałkowską — od swego narodu otrzymuje nieśmiertelność. I chociaż ten człowiek umarł, władza jego trwa nadal.”

13.000 komunistów sieje ferment w Polsce.

Z okazji 21 Międzynarodowego Dnia Młodzieży Komunistycznej do wiadomości prasy dostały się ciekawe dane statystyczne.

Dane te stwierdzają, że tajna sekcja Międzynarodówki Młodzieży Komunistycznej liczy w Polsce 13.000 członków.

GABINET DENTYSTYCZNY JUŻ NIE STRASZNY!..

Nowa narkoza.

Bardzo wielu odważnych ludzi boi się gabinetu dentystycznego, a przede wszystkim odczuwa okropny strach przed współczesnym „narzędziem tortur” przed bormaszyną.

Niechybnie ci wszyscy, którzy mają chore zęby, odczuwają wielką radość na wieść, że te swoiste katusze niebawem się skończą.

Oto pewien profesor Instytutu dentystycznego w Kolumbji, dr. Ilory Hartman, wynalazł środek, przy użyciu którego pacjent nie odczuwa wcale bólu podczas borowania. Środkiem tym jest jakiś specjalny rodzaj płynnej narkozy. Tym płynem smaruje się chory ząb. Zaraz potem można borować w ciągu całej godziny nawet, a pacjent nic nie czuje.

Narazie wynalazek dra Hartmana jest trzymany w tajemnicy. W bliskiej przyszłości będzie on już opatentowany.

Gdy nastąpi ten szczęśliwy dzień, nie tysiące a miliony ludzi będą błogosławić amerykańskiego profesora, który pozbawił straszny „gabinet” dentystyczny jego „zgrozy”.

SENSACJE.

Koniec księżycy!..

Srebrnolicemu towarzyszowi Ziemi grozi przepołowienie.

Czyta się nieraz wiadomości, które potraktowalibyśmy jako fantazje, pochodzące z kuzni sensacji dziennikarskich — gdyby nie poważne, naukowe źródła, z których pochodzą.

Dowiadujemy się oto nieprawdopodobnych rzeczy o losach księżycy.

Wyglądałoby to na temat jakiejś fantastycznej noweli Wellsa, a jednak zastanawia fakt, że podpisuje te informacje nie byle kto, a sam sławny astronom angielski James Jeans, członek Royal Society londyńskiej, powaga, jakich mało, profesor, autor kilkunastu mądrych książek, dyrektor obserwatorium etc.

Otóż wedle wywodów sir James'a Jeans srebrnolicemu towarzyszowi ziemi, owej wystygłej, martwej masy skał, grozi podobno — i to w niezbyt dalekiej przyszłości — straszliwa katastrofa księżycy.

Pamiętamy z kosmografii, że księżyc jest bryłą prawie okrągłą o 3.500 km. mniej więcej średnicy, że znajduje się od nas w odległości, przeciętnie biorąc, 380.000 km., że podróż jego naokoło ziemi trwa 29 dni i że ukazuje nam zawsze to samo oblicze, kryjąc za zdrośnie odwrotną stronę swej tarczy. Wiemy, że wchodzi tu w grę wielkie siły ciążenia. Ziemia przyciąga księżyc, który dawną zwaliłby się już na jej powierzchnię, gdyby nie siła odśrodkowa, równa sile ciążenia, która neutralizuje ów wpływ. Jestto tłumaczenie w zarysach ogólnych, gdyż wchodzi jeszcze w grę i inne siły kosmiczne, jak przyciąganie słońca i planet — ale w roz-

strząsaniach naszych możemy je pominąć. Dość, że strona księżycy, zwrócona ku ziemi, podlega bardziej jej przyciąganiu — a strona odwrotna — odczuwa silniej siłę odśrodkową. Jednym słowem, dwie te połowy dawno już oddzieliłyby się od siebie, gdyby nie zwartość skał, stanowiących jądro naszego satelity. Ale i w tem ustosunkowaniu sił i wytrzymałości zachodzą poważne zmiany.

Ziemia przyciąga księżyc, i odwrotnie, księżyc przyciąga ziemię. Przyciąga on ją nawet 4 razy silniej, niż słońce, gdyż, aczkolwiek mały, znajduje się bez porównania bliżej. Rezultatem tych sił jest na ziemi przypływ i odpływ mórz. Zatraca się w ten sposób olbrzymia ilość energii — a ta energia nie może zniknąć bez śladu. Dzieje się to kosztem szybkości obrotu księżycy, który porusza się coraz wolniej, jak zresztą również i ziemia — a odległość tych obu ciał niebieskich stopniowo się zmniejsza. Wszystko to powoli wpływa na równowagę sił.

Astronomowie są zdania, że księżyc dawniej miał własny ruch obrotowy, który powoli malał i ostatecznie doprowadzony dziś został do zera. To samo kiedyś czeka naszą ziemię. Ma to stać się w bardzo dalekiej przyszłości. Wówczas odległość księżycy od ziemi byłaby bez porównania mniejszą, a światło księżycy kilkaset razy silniejsze. Wszystko to jednak rozwinęłoby się powoli, wedle tych przewidywań, gdyby nie nieunikniona jakoby katastrofa na księżycu.

Kryzys zaczął się już na tym martwym globie i nie jest wykluczone, że w pewnej pięknej chwili księżyc pęknie na dwie czy więcej części.

Owe części księżycy, podzielone, będą nadal wirowały naokoło ziemi, pękały znów — i szczerem przekształca się w coś takiego, jak ów pierścień, złożony z drobnych odłamków skał, wirujący naokoło Saturna.

Podobne rozpadanie się umarłych globów nie jest czemś nowym w dziejach wszechświata.

Cóż się stanie z ziemią, jeżeli istotnie księżyc nie wytrzyma nacisku owych przeciwstawiających się sobie sił, działających nań coraz potężniej?

Oileby to rozdrabnianie się księżycy i przeistaczanie się w pierścień odłamków odbywało się w sposób ewolucyjny, to nie byłoby na naszym globie większych zaburzeń. Być może jednak, że kochanek Artemidy pęknie gwałtownie, a przez to samo równowaga zostanie zamacona. Wówczas wielkie pytanie, czy wąż stosunkowo skrupa ziemi wytrzyma — czy i ona nie wybuchnie — nie jakimś pojedynczym wulkanem, a jakąś olbrzymią, ziejącą lawą szczeliną. Wówczas działałby się rzeczy nie do przewidzenia. W najlepszym razie byłby jakiś nowy potop, jakiś okropny kataklizm. Nie wystarczy tu ani fantazji astronomów, ani nawet wyobraźni poetów. Trzeba by jakiegoś św. Jana, który mógłby to wszystko ogarnąć swym umysłem. A kto wie, czy nie o tem właśnie mowa w Apokalipsie?

Astronomowie nie przewidują zbyt rychło owej katastrofy — chociaż kryzys na księżycu, mówiąc językiem codziennym, pogłębia się wciąż. Co innego przepowiada św. Malachjusz (wybitny ojciec kościoła, arcybiskup irlandzki

z XIII wieku), którego proroctwa sprawdzały się dotąd przedziwnie.

Według niego, działoby się to za panowania następcy obecnego papieża Piusa XI, do którego to następcy odnoszą się zagadkowe słowa proroctwa:

— „De medietate Lunae”... („od połowy księżyc”).

Otóż, zważywszy, że obecny papież — Pius XI — jest to już człowiek wiekowy, jasne jest, że jego następca już żyje, jest pomiędzy kardynałami, czy biskupami, i wogóle jest człowiekiem, współczesnym naszemu pokoleniu. Ponure to proroctwo.

Budynki „Gestapo” promieniują magicznie na Berlin...

Wiedeń. Tutejsza prasa zamieszcza depesze agencji Reutera z Berlina, wedle której w dniach ostatnich miały zostać wykonane masowe egzekucje socjalistów i komunistów. Prasie niemieckiej nie wolno o tem pisać.

Pewien wybitny funkcjonariusz narodowo socjalistyczny, którego zadaniem było kontrolowanie tych egzekucji, prosił o zwolnienie go z tego urzędu, ponieważ nerwy jego są za słabe, aby mógł wytrzymać widok zabijanych ludzi. Cała akcja oczyszczająca kierują, wedle dalszych doniesień agencji angielskiej, prezydent policji w Berlinie hr. Helldorf. Strażnicy więziennicy mają obchodzić się niezwykle brutalnie z więźniami.

W Berlinie przeprowadzane są rewizje domowe w mieszkaniach osób podejrzanych, które kończą się zwykle aresztowaniami.

Do późnych godzin nocnych zaobserwować można w Berlinie, wedle dalszych rewelacji agencji Reutera, jasno oświetlone okna budynku Gestapo oraz zajeżdżające ustawicznie przed budynek samochody, z aresztowanymi, przy których pełnią straż członkowie S. S.

Aresztowania przeprowadzane są zwykle około godz. 7 rano. Agenci Gestapo wchodzą do kamienicy w mundurach, przeprowadzając rewizję. Przesłuchania trwają czasem do godz. 8 wieczór. W Berlinie krążyć mają z tą nową akcją Gestapo najbardziej fantastyczne pogłoski.

Budynki Gestapo zaczynają promieniować magicznie na miasto na podobieństwo gmachu na Łubiance w Moskwie...

TEATR OBJAZDOWY

Samorządów woj. białostockiego
Dyr. Józef GRODNICKI.

W czwartek, dn. 19 grudnia r. b.,
o godz. 8.30 wiecz. —
— po raz drugi —

LUDZIE W HOTELU

Reportaż sceniczny w 15 obrazach Vicki Baum przekład St. R. Standego
Sztuka, o której mówi cały świat
36 godzin dziejów życia hotelowego.
Filmowe tempo. Sceniczna ekspresja
R E W E L A C J A!
Bilety sprzedaje kasa teatru „Palace”

CZERWONYM ATRAKTEM...

Po watermanach—tych Schmock'ów koszernych!.

„Petite Juiverie” białostocka...

W ogromnym diapazonie żydowskim—pomiędzy Einsteinem a cadykiem z Góry Kalwarii — są t. zw. „grande Juiverie” (bliżej Einsteina) i „petite Juiverie” (bliżej cadyka).

„La grande Juiverie”, czyli — „wielkie żydowstwo” stanowią żydowscy intelektualisci, żydowska inteligencja umysłowa, kulturalne jednostki o głębszej kulturze i bardziej subtelnym odczuwaniu zjawisk i faktów życia, ludzie o europejskich poglądach, kosmopolici, adepci intelektualnej religii kosmicznej...

„La petite Juiverie” składa się z pocieszno obskurnych postaci z mroków ghett — z prachtegzemplarzy ciasnoty umysłowej, obskurantyzmu, zoologicznego nacjonalizmu, furjackiego szowinizmu, rasowego fanatyzmu i barbarzyństwa.

„Grande Juiverie” — to Einstein, Szolom Asz, „Widz” z „Naszego Przeglądu”.

„La petite Juiverie” — to szamesi synagogalni, melamedki i „orty chederów”, „inteligenty z Fiszmarku”, Josie Kalb z dworu cadyka, Sore-Dwoire fun Konotop i unzer-expresowiec fun Białystok, „plus juifs que le cadyk meme”...

Do „petite Juiverie” należą również i wszystkie furjackie w swym nacjonalizmie zoologicznym i dzikim szowinizmie białostockie żargonowo-koszerowe kopciuszki prasowe ze wszystkimi ich „kepelesami”, szrajb-ingelesami i „gwałt-publicystami”.

Półinteligentna, o „domowym niewykształceniu” „chewra” pismaków tych i pismarkaczy — wszędzie i we wszystkim węszy antysemityzm i ustawicznie — z dnia na dzień — wszczyna z tego powodu wielki reiwach, hałas, alarm, wrzask i skowyt...

Białostockie „małe żydki prasowe”, które z małych miasteczek dorwały się do „prasy” w Białymstoku — zwatermanizowani „chalaciarze w marynarkach”, którzy kulturę i cywilizację przez szybę lizali, krähwinkelschreiber'y, Schmock'i i pokraki — bawią się w „iddysz-politykę”, w „iddysz-prese”, w sądy i opinjowanie.

Arsenał polemiczny wszystkich tych białostocko-prasowych Pejsach-Mendel-Joszkie-band lub Oszer-Szlojme-Jojne-jazz — jest nadzwyczaj ubożuchny i głuptasiński.

Oprócz pojęć: „szmucig” i „antysemityzm” — w arsenale tym nic więcej niema.

„Dyplomy” antysemityzmu rozdaje białostocko-prasowy kahał naprawo i nalewo w tempie expresowem, bez zastanowienia się, bez zenady.

Każdy „prasowy” „joid in kapelus” białostocki, każdy „Idjotenman fun redakcje” może wam wydać zaraz — na poczekaniu — „poświadczenie antysemickie.” Intencje tych „świadczeń” są bar-

dzo przejrzyste. Chodzi tu o wyprowadzenie „podejrzanych” o judofobię na widownię publiczną, jako „wroga wybranego narodu”, chodzi o postawienie ich pod pręgierz i o wskazanie na nich przed tutejszą ulicą żydowska, paluchem, jako na antysemitę i żydożercę, którego należy przedewszystkiem bojkotować.

Ma się rozumieć, „dyplomy” te są grosza warte i nikt z tutejszej inteligencji żydowskiej z nimi się nie liczy i na serjo ich nie bierze.

Ale bezkrytyczna masa żydowska, ale ciemny motłoch żydowski — bezmyślnie przysłuchuje się „opinjom” tych prasowych „Mikwe-inspektorów”.

Codzienny prawie harmider i alarmy tych „gwałt-publicystów” o antysemityzmie sieją u nas, w Białymstoku, ferment, niepokój i zamęt; szczują jedną narodowość społeczeństwa przeciwko drugiej; rozpalają nieufność, niechęć i antagonizmy...

Obecny moment dziejowy państwa naszego wymaga pacyfikacji naszego życia polityczno-społecznego, wymaga konsolidacji wewnętrznej całego społeczeństwa.

Powinniśmy żyć wszyscy w zgodzie, we wzajemnej przyjaźni, we wzajemnem zaufaniu: skonsolidowani i mocni.

A tu zjawiają się na widownię publiczną tacy mało inteligentni koszerowi „furjaci z watermanami”, nieuleczalnie chorzy na „mania antisemiosa”, i konsolidację tę psują.

Jest to prowokacyjna, szkodliwa i destrukcyjna „praca”, która ani w interesach społeczeństwa, ani w interesach państwa naszego tolerowana nadal być nie może.

Temu ustawicznemu sianiu u nas wiecznego fermentu, temu sztucznemu podtrzymywaniu u nas zamętu i niepokoju, temu celowemu nastrojaniu jednej naszej narodowości przeciwko drugiej — najwyższy już czas kres położyć!

Za czuby wszystkich tych szrajberów!

Po watermanach i po łapskach ich!

Podciągnąć cugle na tych, wyjątych alarmująco naczczu paszczach!..

Herr Schmock z komedji Gustawa Freytaga „Die Journalisten (1854) umiał „pisać naprawo i nalewo” o wszystkim.

Schmock'i z białostockich koszerblatt'ów potrafią bazgrać naprawo i nalewo tylko o urojonym antysemityzmie.

Telefon
Redakcji: 3-52

A PROPOS...

Centro—parch...

Oslawiony białostocki rzezimieszek prasowy tudzież szantażysta, wabiący się: Izrael—Gdale Szejnsapir, niejednokrotnie już trzepany po twarzy za swą „podlicystkę” tak przez artystów żydowskich oraz zecerów, jak — też przez handlarki w Ignatkach, znów prowokuje nas, abyśmy wzięli szpicrutę do ręki i chamulę tego nieco wychlastali..

Parę tygodni temu pisaliśmy o tem, jak ten nasz białostocki „Nachalnik” prasowy, wysadzony ostatnio z „Unzer Lebne”, chciał „ulokować się” bezceremonialnie w lokalu tut. T-wa Wzajemnych Ubezpieczeń.

Nie mógł nam, widan, darować bodaj tego traktamentu apasz prasowy i oto we wczorajszym tutejszym szmatławcu brukowo—żargonowym — „Unzer Cajtung” wylewa na naszego redaktora kubel pomij, oszczerstw i podłych insynuacji.

Nie chciałoby się wprowadzić rąk kalać tą mierzwą „dziennikarską”, lecz — niestety — zmuszeni jesteśmy.

Do „press—centro—parcha” tego zabierzemy się ostro a należycie, jak na to oddawna już zasługuje.

Insekta „prasowego” trzeba wreszcie „dokumentnie” zgnieść...

Prof. P. L. Ślucki.

Przez monoki...

W ostatnich czasach w Białymstoku zjawiało się w obiegu wiele fałszywych dwuzłotówek.

Jak donoszą z Warszawy, banda zuchwałych oszustów loteryjnych siedzi już pod kluczem...

Oszuści ci byli obecni podczas ciągnięcia w sali loteryjnej, notowali numery, na które padły wygrane, po czem, wiedząc — w jakiej kolekturze znajdował się szczęśliwy los, udawali się tam i nabywali go.

Aferzyści próbowali również wciągnąć do „spółki” sieroty, które wyciągały zwitki z koła loteryjnego.

„Nowy” rynsztokowiec „prasowy” I. Szejnsapira p. t. „Frymorgen” przetrwał całe... dwa dni.

Po zgonie prasowego niedołupka szantażowy tata jego połączył się więc z „współpracy” z innymi tutejszymi „publicystami” mocno pociętego stempla..

Patrzeć na palce!..

Dziś w „APOLLO”

Seanse: 5, 6.45, 8.30, i 10.15

CENY OD 54 GR.

Nowa wspaniała, fascynująca

Joan GRAOFORD

w najnowszym filmie wytwórni „Metro-Goldwyn-Mayer” p. t.

Mężczyźni wolą mężatki

Komedjo-dramat reżyserji E. H. GRIFFITHA.

PIERWSZORZĘDNA RESTAURACJA

„BRISTOL”

ul. Kilińskiego 17, tel. 8-95

Obiady z 2-ch dań—80 groszy.

Szatnia—bezpłatna.—Żeńska służba

Śniadania. — Kolacje.

Kuchnia restauracji znajduje się pod kierownictwem doświadczonego mistrza kulinarii.

„MODERN”. CENY OD 54 gr.

D Z I Ś: Początek: o godz. 5.45

Rozpaczliwy krzyk kobiety, której życiem jest miłość!

NIE ODCHODŹ
ODE MNIE...

Dramat kobiety, która dzieliła swe serce między miłość do ukochanego i miłość do dziecka.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE
NAJLEPSZYCH

WÓDEK fabryki „Suchowola” Seweryna Księcia Czetwertyńskiego

CUKRÓW fabryki „FRANBOLI”
I HERBATY,

CUKIERKÓW fabryki K. Ingielewicz.
śmietankowych

Jeść trzeba

a drożyna wielka. Więc korzystajcie z okazji. Mięso z uboju eksportowego sprzedajemy po cenach barbro niskich.

„SAIR”-Rzeźnia Miejska,

Szosa Żółtkowska 39.

Od Wydawnictwa.

P. T. Prenumeratorów naszych i ogłoszenia dawców uprzejmie prosimy — przy wypłacaniu naszym inkasentom i akwizytorom należności za prenumeratę pisma i ogłoszenia — **obowiązkowo** żądać od nich okazania odpowiednich kwitów i rachunków, opatrzonych czerwonym znakiem Wydawnictwa: „Tempo. Redakcja i Administracja” oraz pieczęcią Wydawnictwa.

Bez tych kwitów i rachunków żadnych opłat prosimy nie uskuteczniać.



Redakcja i Administracja: Białystok, ul. Sienkiewicza 20, tel. 3-52.

Prenumerata miesięczna: zł. 1.00., kwartalna: zł. 3. Zamiejscowa miesięczna: zł. 1.20.

Ceny ogłoszeń (za wiersz milimetrowy): na 1-ej str.—80 gr., na ostatniej—60 gr. za mm. szerokości szpalty redakcyjnej. Układ ogłoszeń—6 szpaltowy. Redaktor przyjmuje w czwartki od godz. 1—2 pp. Administracja czynna codz. od 10—6 w.

Redaktor odpowiedzialny: prof. Piotr-Lucjan Ślucki.

Wydawca: „Technograf”, drukarnia własna.

Drukarnia „Technograf”, Białystok, Sienkiewicza 20, telefon 3-52.